

## Bieda.

Było sobie dwóch braci: — jeden Hilary, drugi Szymon. Wzięli po ojcu gospodarkę dobrą, poženili się i Bóg pobłogosławił ich działwą. Z początku wiodło się obu braciom dobrze, ale do Szymona przyczepiła się bieda. Zona i dziatki chorowały, krowa jedna zdechła, druga okaleczała, konie ukradli złodzieje, połowę owiec wilk wydusił, a w polu późno zasianem zawitał nieurodzaj. Poczciwy Szymon płakał na widok chorej żony i głodnych dziatek, a że Hilaremu szło dobrze, więc począł u brata pieniędzy pożyczać. Ale Hilary był chciwy i liczył duże procenta. Gdy Szymon nie mógł mu się wypłacić, Hilary za dług swój kupił od niego gospodarkę, dodawszy mu niewiele grosza i wynieść się z chaty kazał.

Za wioską pod borem stała zawałająca się chałupa. Mieszkał w niej jakiś żebrak, ale od czasu, gdy go w domu zjadły wilki, stała pustkami, bo głupi ludzie pletli, że w niej straszy duch owego żebraka, i nikt do niej przyznać się nie chciał. Owóż Szymon wniósł się z żoną i dziatkami do tej lepianki i żył z wyrobku w biedzie, bo choć pracował jak wół, to mu chleba nieraz brakowało. Serce jego, kiedy smętnym wzrokiem rzucił nędzne swe dzieciny, każdy raz nowe dręczyły bóle. Trzy lata takiej biedy podkopały zdrowie Szymona. Ale w pośród takiego nieszczęścia mieszkała prawdziwa cnota i kwitła miłość Boga. Choć trawieni głodem, nie szemrali oni nigdy na Niebo, ani na ludzi, nie zazdrościli innym bogactw, nie sięgnęli ręką po cudzą własność.

Jednej niedzieli, gdy Szymon powracał z kościoła przez wieś do domu, widzi przed domem swego brata pełno wozów i koni osiodłanych. Powiadają mu ludzie, iż on przecie musi wiedzieć o zaręczynach córki Hilarego, która wychodzi za bogatego młynarza. „Chwała Bogu” — pomyślał sobie poczciwy Szymon — będzie Hilary miał się jeszcze lepiej, to i mnie prędzej kiedy dopomoże. Wprawdzie dotąd odmawiał mi wsparcia, ależ i on ma kilkoro dzieci, dla których zbiera grosiwo. Pójdę dziś do Hilarego, u niego dziś taka uroczystość, tak bogato wydaje córkę za męża, Bóg skruszy zapewne jego serce!

Tak dumając, owiany dobrą nadzieją, wszedł Szymon na podwórzec Hilarego. A że przez okno zobaczył wiele gości siedzących za stołami, żeby więc lichą odzież swoją nie zawstydił bogatego brata, wsunął się do sieni i usiadł w kątku. Gdy Hilary przechodził do kuchni, wtedy Szymon rzekł:

— Panie bracie, dowiedziawszy się o szczęściu, jakie cię spotyka, przyszedłem ci ze szczerego serca powinszować, a pewny jestem, że mi dasz jaki zasilek z uczty twojej dla głodnych dziatek moich.

— Mój Szymonie — odrzekł na to Hilary — przyszedłeś dziś nie w porę, gdy mam tyle zajęcia i dom pełen gości. To mówiąc Hilary, wyniósł z kuchni wielką kość z wołowej pieczeni i podawszy bratu, kazał odejść z Panem Bogiem.

Szymonowi zakręciły się łzy w oczach, wziął jednak kość do ręki, nasunął czapkę na czoło i wyszedł, nie myśląc, gdzie idzie i po co.

Za wsią, w przeciwnej stronie, niż chata Szymonowa, płynęła rzeczka, do której mimowolnie Szymon przyszedłszy, stanął i spojrzął w rzekę. Straszne myśli zarożyły mu się w głowie; szatan szeptał do ucha: Skocz biedaku do wody, w jednej chwili pogrzebiesz ziemską nędzę i wszystkie swoje kłopoty, zemścisz się na Hilarym, bo śmierć twoja zatruje mu sumienie.

Ale Szymon był dobrym chrześcianinem, więc się wzdygnął na myśl zbrodni samobójstwa i odpowiedział szatanowi: — Idź precz kusicielu ode mnie! Od Boga mam duszę, więc się na nią nie targuję, żony i dziatek nie zostawię sierotami! Zemsty nad Hilarym nie chcę, bom chrześcianin!

Tu w oczach stanęła Szymonowi ukochana jego cała rodzina, która pomarłaaby z głodu, w razie jego śmierci. Sam przed sobą wypierał się myśli samobójstwa, ukląkł i począł modlić się, a jakiś anielski spokój i nadzieja po-

krzepiły jego zasnę duszę. Po długim płaczu i modlitwie uspokoił się zupełnie i czuł tylko, że głód szarpie mu wewnątrz. Spojrzał więc, gdzie leżała kość, a na niej świecących się kilka kęsów mięsiwa. Chciał tę kość zanieść dzieciom swoim, ale zastanowił się, że żona będzie mu wymawiała, iż wyciągnął rękę po jałmużnę, psom tylko przystojną. Cofnął się zatem przed tą myślą i sam począł kość ogryzać.

Wtem obejrzawszy się, widzi przy sobie Szymon, niby ciemny, niby widmo chudej i bladej kobiety, która wyciąga do niego długie, kościste ręce i rzece:

— Szymonie! jam twoja wierna towarzyska Bieda. Od trzech lat nie odstępuję cię krokiem, zawsze głodna i spragniona, odziewam się w twoje łachmany, dzielę się każdym kęsem twoim i dzieci twych. I teraz pozazdrościwszy ci kości, żądam, byś i mnie do tej uczty przypuścił.

Szymonowi błysnęła myśl, aby Biedę pochwycił i w rzecę utopił, ale widmo odgadło to i rzekło spokojnie:

— Próżne twoje zamiary, nie mam ciała na kościach, woda i ogień są mymi żywiołami i przyjaciółmi. Lepiej udziel mi uczty twojej, to choć na chwilę cię opuszczę.

Szymon cisnął biedzie w oczy kość ogryzioną, a widmo rzuciwszy się na nią i nie znalazłszy mięsa, poczęło chciwie wysysać szpik ze środka. A że rura była długa, więc Bieda wsunęła w nią jedną rękę, potem drugą, wetknęła głowę, i tak żrąc szpik do dna, prawie cała wlażała do kości, że tylko końce jej suchych nóg wyglądały.

Szymonowi przyszedł do głowy pomysł nie lada. Obejrzał się dokoła i spostrzegłszy kawałek kołka, zastrugał z niego czopek, zatkał nim kość szybko, zabił kamieniem i cisnął kość do rzeki.

W tejże chwili jakiś ciężar niedoli spadł mu z serca. Idzie Szymon przez wieś z dobrą miną, a tu witają go sąsiedzi i obiecują dopomódz w założeniu nowej gospodarki. W domu krówka przywiodła dwa śliczne cielątka, a lepiankę nawiedził młody, szlachetny pan z sąsiedniego dworu, który przyjął do służby pokojowej roztropnego synka Szymona, i poznawszy poczciwość i nieszczęścia jego rodziny, zajął się skwapliwie ich losem. Jednym słowem, posypały się teraz na Szymona wszelkie pomysły i dobre zarobki tak, że w lat parę potem miał nową chatę, kawałek pola własnego, liczną pasiekę i w trzosie kilkanaście talarów.

Hilary zachodził w głowę, z kąd taka doli odmiana i trawiony ciekawością, podejrzewając coś w tem tajemniczego, poszedł do brata, aby go wybać z ręcznie, czy nie ma jakiego sposobu do zdobywania pomyślności i pieniędzy. Szymon przyjął Hilarego gościnnie, za stół posadził, pierogiem i plastrem miodu poczęstował, a zapytany, opowiedział bratu całe swoje dziwne wydarzenie z Biedą.

Hilary, wyszedłszy od brata, trapiiony ciekawością i zazdrością, poszedł cichaczem nad rzekę do wskazanego miejsca i począł szukać kości. Długo brodził po wodzie, zanim kość ową wyszukał, a pewien, że uwolniona Bieda znów powróci do Szymona, silną dłonią wyciągnął kołek z rury.

Aż tu z wnętrza kości, niby z procy, wyskoczywszy Bieda, jak zacznie ścisnąć i całować Hilarego, wieszać mu się na szyję i wołać radośnie:

— O mój wybawco! o mój dobrodzieju! o mój królu jedyny! już cię też nigdy nie opuszczę, będę twoją wierną towarzyszką w każdej chwili do samego grobu!

Hilary niewiele zważał na mowę widma, które niewiedzieć gdzie znikło, ale rzecz całą dopiero zrozumiał, gdy powróciwszy do domu, dowiedział się, że pies wściekły pokasał mu woły i krowy, które trzeba było podorzywać. W kilka dni potem grad wybił zboże do szczytu, a ogień zpruszony z fajki przez nieostrożność parobka, sniszczył mu gumna i domostwo.

Skutkiem nieszczęść i chorób, Hilary doszedł do nędzy, która już go nie opuściła do

śmierci i byłby nieraz przymarł głodu, gdyby go nie wspierał szlachetny, poczciwy Szymon.

## Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej w Rzymie.

Tradycyjny jest zwyczaj w Rzymie urządzać kilka razy do roku iluminację, jak n. p. w wigilię i święto Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej w wigilię i święto św. Apostołów Piotra i Pawła i nareszcie na Wniebowzięcie Matki Boskiej. Zwykle iluminacja w to ostatnie święto nie tak wspaniale się udawała z powodu, że jest to czas wakacyjny i że w tym czasie kto tylko może z Rzymu ucieka przed upałami. Lecz w tym roku — pisze ks. Chrz. w „Przegl. Kat.” — iluminacja wypadła nad wyraz wspaniale. Rzymianie, jak widzę, przewidują coś niezwykłego, bo zaczynają powoli powracać do dawnych zwyczajów, czego nie widziano od zajęcia Rzymu. Wypadło mi dla niektórych spraw powracać do Rzymu przed czasem i to w samą wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej. Już w odległości dwu stacyi przed Rzymem, widziałem unoszącą się piękną łunę nad wiecznym miastem, a gdy pociąg zbliżał się ku niemu, szczyty kopuł kościelnych zdawały się płonąć w ogniu. Był to wieczór ciemny, a na czarno-szafirowym firmamencie migotały gwiazdy silniej niż zwykle. Przybywszy nareszcie do stacyi, wziąłem dorózkę i kazałem się obwozić po mieście. Byłem doprawdy oczarowany wspaniałym widokiem, to też zachwycony artystycznym oświetleniem Rzymu na cześć Maryi, krzyknąłem: „E viva Maria! — Niech żyje Marya!” Poczciwi Transteweranie! tam u nich dom za domem czy bogatego pana, czy też biedaka, pięknie ozdobiony lampkami w oknach. Po nad niektórymi domami wywieszone były obrazy, lub też imię Maryi w różnokolorowych lampkach. Następnego zaś dnia, już od świtu ozdabiano niektóre części Rzymu girlandami, lampkami, kwiatami itp.; stawiano publicznie ołtarze, a dzieci biegały z puszkami i zbierały soldi, a wszystko na oświetlenie. Kto był w Rzymie, łatwo sobie przypomni, jak długa jest ulica via Merullana, ciągnąca się od Maryi Maggiore aż do św. Jana na Lateranie; otóż ta wspaniała droga wyglądała wieczorem w dzień Wniebowzięcia jakoby jaka galerya ognista, przez którą trudno było przejść z powodu natłoku tłumów, podziwiających piękny widok iluminacji i ozdobę ulic. Rzymianie zaczynają więc przychodzić do przekonania, iż rząd obecny bez Boga doprowadził ich do ostatniej nędzy moralnej i materialnej; to też udają się całym sercem do tej szafarki łask, ufni w Jej potężną opiekę; lud bowiem włoski, jakkolwiek popędliwy z natury, zachował silną wiarę i umie ocenić i kochać Maryą.

## Rozmaitości.

**Telegraf bez drutu.** W Poczdamie odbyły się przed kilku dniami ponowne próby z telegrafem bez drutu w obecności cesarza Wilhelma. Telegrafowano na odległość 2800 metrów. Cesarz sam nadawał depeze i z wyniku był bardzo zadowolony. Wynalazca, włoski inżynier Marconi, jest na drodze do zrobienia wielkiego majątku. W Londynie utworzyło się już Towarzystwo z kapitałem 400 000 funtów, w celu wyzyskania wynalazku. Marconi otrzymał główną część akcji i w jednej chwili stał się człowiekiem zamożnym.

**Głębokość Atlantycznego Oceanu.** Między kanaryjskimi wyspami a Indiami Zachodnimi dosięga Ocean Atlantyczny ogromnej głębokości. Od afrykańskich brzegów do brzegów południowej Ameryki zniża się dno Atlantyku powoli aż do głębokości 6800 metrów. Głębina ta jest tak wielką, że można by w nią pograć najwyższe góry alpejskie. Jak jednak wiadomo nie jest to największa głębina morska na świecie, największa bowiem istnieje między Chinami a Japonią w morzu Tuscorora, gdzie dno morskie leży prawie 9000 metrów pod powierzchnią wody.

**Dowcipna reklama.** Pewna firma berlińska rozsyła do tysięcy zamieszkałych w



mieście osób następujące pismo: „Szanowny Panie! Ponieważ przypuszczamy, że szan. pan masz dochodu rocznego 50,000 (100,000 itd.) marek i że pan trzymasz się zasady: „czas to pieniądz“ — przesyłamy panu czek na 10 (20 itd.) fen. jako zapłatę za dwie minuty drogiego pańskiego czasu, którego wartość obliczamy skrupulatnie stosownie do pańskich dochodów i prosimy pana, abyś zechciał opłacić dwie minuty poświęcić na przejrzenie naszych cenników i załączonych pism polecających. Z szacunkiem N. N. i Sp.“ Do tego pisma jest dołączony prawidłowo wystawiony czek na 5—50 fen., którą to sumę firma wypłaca rzetelnie i bez zastrzeżeń. Nikt teraz już nie może powiedzieć, że czytanie reklam

nie robi przyjemności i nie przynosi zysków. — Firma na tej reklamie robi wielkie interesy. **Mleko zamrożone.** W Landsbergu n. Wartą w mleczarni spółkowej robiono próby z zamrożeniem mleka, które wypadły bardzo pomyślnie. Mleko zamrożone, wysłane w kadziach do Berlina, sprzedawano po odtajeniu go, na trzeci dzień po wysyłce jako świeże, słodkie mleko. Ale i mleko z kadzi po tygodniu otworzonej, mimo wielkich upałów, zupełnie było dobrem. Mleczarnia w Landsbergu produkuje dziennie około 8000 litrów mleka, z czego poważną ilość wysłać będzie stale w stanie zamrożonym do Berlina. **Nieszczęścia kolejowe w lipcu.** Według zestawień urzędu kolejowego wy-

koleiło się w Niemczech — z wykluczeniem Bawarii — w lipcu 10 pociągów po za stacyami; na stacjach zaś 25; w 17 przypadkach zderzyły się pociągi na stacjach, w jednym wypadku po za stacją; innych nieszczęść było 173: razem 226 nieszczęśliwych wypadków. Skutkiem tych nieszczęść straciło życie 9 podróżnych, 39 urzędników i robotników kolejowych i 12 osób obcych, do których zaliczono też urzędników i robotników kolejowych nie znajdujących się w czasie wypadku w służbie: razem 60 osób. Cięższe lub lżejsze rany skutkiem nieszczęść na kolejach poniosły 154 osoby, z tych 9 podróżnych.

## Szanownym Rodakom z Bickern i okolicy polecam mój skład towarów kolonialnych.

Polecam też polską kielbasę, tabakę, papierosy i t. d. — Tak samo mam zawsze na składzie różnego rodzaju **książki polskie:** do nabożeństwa i inne, wiązarki, powinszowania na imieniny, papier listowy z polskimi napisami itd. — Towar mój jest tylko najlepszego gatunku, a ceny bardzo umiarkowane. Polecam moje przedsiębiorstwo uwadze szan. Rodaków i proszę swe potrzeby u mnie zaspokajać, a każdy zostanie rzetelnie obsłużony.

Z szacunkiem  
**Józef Józefoski,**  
Bickern, Bahnhofstr. 63a.

**Smalec.**

**Smalec.**

**H. i L. Herzfeld,**  
Bochum, przy rzeźalni.

**Polski smalec na chleb**

najlepszy tłuszcz z nerek przetopiony, ciągle w wielkich zapasach na składzie.

**Tylko dla sprzedających**

najkorzystniejsze źródło zakupna. **Najlepsza jakość, najtańsze ceny.**

**Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia**

Neustr. 3. **Andrzej Hochhaus, Herne, Neustr. 3.** poleca się do farbowania męskich i żeńskich ubrań wełnianych, półwełnianych, bawełnianych i jedwabnych, dalej piór strusich, firanek, chodników, tkanin i t. d. Na życzenie wykonuje się zlecenie natychmiast i to po cenach możliwie najtańszych.

**Nauka o Szkaplerzach.**

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na pocztę lub listowemu (Briefträger) wiejskiemu, załączając 1,50 mr., a kto życzy sobie, aby mu listowy gazetę do domu przynosił, płaci 25 fen. więcej, czyli razem 1,75 mr. Rodacy! rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego“, pismo katolicko-polskie dla Polaków na obczyźnie.

## Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ mit der Gratisbeilage „Nauka Katolicka“ u. „Zwierciadło“ aus Bochum für das IV. Vierteljahr 1897 (Zeitungs-Preisliste 117 t zweite Abth. S. 389) und zahle an Abonnement 1,50 M. (u. 25 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

den 189

**Kaiserl. Post**

## Kalendarze

na rok 1898.

**Kopernik,**

kalendarz katolicko-polski, zawierający prócz części kalendarzkiej piękne powieści, naukę o wyborach do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego, o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków na starość i niemoc, naukę o opłatach stempowych, rozmaite fraszki, piękne ryciny itd. — **Cena 30 f., z przesyłką 40 fenygów.**

**Kalendarz Maryański,**

w wielkim formacie, z nader obfitym treścią, i pięknym kolorowym obrazkiem w dodatku. — **Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.**

**Kalendarz Trapistów,**

**Cena 50 f., z przesyłką 60 f.**

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## 15 zdolnych robotników

(szleprów) na wysoką płacę godzinową i premie poszukuje się. Zgłaszać należy się na kopalni „Lothringen“ w Gerthe przy Bochum u inżyniera górniczego Wendenborn.

## Dziewczętom polskim w Essen

od 8-go roku począwszy udzielam nauki wszelkich robót ręcznych.

Zgłaszać trzeba się w mieszkaniu przy ul. Severiusstr. 17 na dole, w Essen.

## Lekcje języka polskiego

szczególnie młodsze pokolenie pobierać może w Essen przy ulicy Severiusstr. 17 na dole. Ktokolwiek chciałby z tego korzystać niech sobie zasięgnie bliższych wiadomości.

**Szewc Polak**

**Marcin Fabiańczyk**

donosi szan. Rodakom w Bickern i okolicy, iż wykonuje podług miary trwałe obuwie tak męskie, jak i damskie, a reperacje robię prędko i mocno po cenach nader umiarkowanych.

**Marcin Fabiańczyk**

**Bickern, Karlstrasse nr. 2a.**  
na rogu ul. Stöckstrasse,

## Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. **Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.**

**Toast polski**

wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju, jako to przy weselach, ważniejszych zebraniach, przy obchodach jubileuszowych itd. **Cena 1,20 mr., z drzew. 1,30 fen.**

**Nowość! Bacność! Nowość!**

Szan. Publiczności **Castropu i okolicy** donoszę niniejszem, iż w domu mych rodziców przy ulicy Sandweg nr. 54 otworzyłem

**interes doróżkarski,**

a załatwiam też **przewóz mebli,** węgla i t. d. Będzie mem usilnem staraniem, aby każdy rzetelnie i tanio został obsłużony. Polecam szczególnie moje landary, bryczki, powozy półkryte, wozy meblowe itd.

**Józef Böhmer młodszy, w Castrop, Sandweg 54.**

Szanownym Rodakom oznajmuje, iż wszystkie

**nowości jesienne jako i zimowe**

nadeszły w wielkim wyborze i dla tego jestem w stanie, od najtańszych do najwyższych cen, pod gwarancją

**ubrania, paletoty i spodnie** tylko dobrze odrabiane odstawić.

Proszę, aby się każdy z rodaków przekonał.

Z szacunkiem

**A. Powalowski,**

wielki skład towarów,

Bochum, Alleestrasse 13, między pocztą a dworcem „Gussstahlfabrik“.

**Tanie i ciekawe książki:** Płacz Ojców św. 75 fen.,

Przeżłiwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Oзарodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almery 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patryjusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na kosztą przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

## Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiające czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

**Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.**

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

## Książeczka dla pielgrzymów.

**Cena 50 fenygów, z przesyłką 60 fenygów.**

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.



# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka” i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.” Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen.

## MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 114.

Bochum, wtorek, 28 września 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczęcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!**

**Czas najwyższy odnowić przedpłatę na IV. kwartał.**

### „Wiarus Polski”

wraz z dodatkiem religijnym „Nauka Katolicka” redagowaną przez ks. prob. dr. Lissa z Rumiana i „Zwierciadłem” kosztuje na trzy miesiące (październik, listopad, grudzień)

**tylko 1,50 mr.**

a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej.

Rodacy, którzy pragną posyłać „Wiarusa Polskiego” rodzicom lub krewnym do Polski, niech zechcą nadesłać do ekspedycji pisma naszego 1,50 mr. i dokładny adres, a gazeta pocztę zostanie przekazana.

**Rodacy! zapisujcie „Wiarusa Polskiego” na czwarty kwartał.**

Do zapisania „Wiarusa Polskiego” można użyć kwitu załączonego w „dodatku”.

### Sprawa Grüttera przed sądem.

Dnia 31 marca b. r. znaleziono zwłoki ewangelickiego nauczyciela Maksymiliana Grüttera z Luszkówka w rowie nasypu kolei świecko-terespolskiej. Śledztwo sądowe wykazało, że Grütter jechał tego dnia ze Świecia w wagonie IV. klasy w towarzystwie około 40 osób, przeważnie robotników polskich. Ponieważ był to dzień wyborów do parlamentu, wszczął z polskimi towarzyszami podróży spór, który zamienił się w burdę. Podczas tej burdy Grütter wypadł z wagonu i znalazł śmierć.

Gazety hakatystowskie przedstawiły Grüttera jako męczennika sprawy niemieckiej, głosząc, że został on zamordowany przez fanatyczne pospólstwo polskie. Sąd wszakże nabrał przekonania, że zabójstwo popełnione nie zostało, lecz tylko burda na publicznem miejscu. Dla tego osobom, zawiązanym w sprawę Grüttera nie wytoczono procesu o zabójstwo, lecz zarzucono im zakłócenie spokoju publicznego (Landfriedensbruch).

Sprawa toczyła się w przeszły czwartek i piątek przed sądem przysięgłych w Grudziądzu. Na ławie oskarżonych zasiadli mularze: Antoni Lewandowski, Franciszek Lewandowski, Józef Garczyński, Jan Grajewski, Józef Resmer i cieśla Józef Matliński, wszyscy z powiatu świeckiego; siedzieli oni od kwietnia i maja w areszcie śledczym. Bronili oskarżonych adwokaci: dr. Łaszewski, Glogauer, Kabiliński i Pitsch. Przewodniczył rozprawom radca sądu ziemiańskiego Eckert.

Przysięgli uznali wszystkich oskarżonych winnymi rozmyślnego pobicia, a braciom Lewandowskiemu przyznali okoliczności łagodzące. Skazano: braci Lewandowskich na 1 miesiąc, Korczyńskiego na 6 miesięcy, Resmera, Matlińskiego i Grajewskiego na 8 miesięcy więzienia. Policzone skazanym za karę 4 miesią-

ce przebyte w więzieniu śledczym. Wszystkich wypuszczono tymczasem na wolność.

Tak się skończył głośny proces. Można go stanowczo nazwać klęską moralną tych ludzi, którzy głosili, że Polacy przez swe agitacje pobudzili lud do zabójstwa politycznego. Rozprawa wykazała, że nie popełniono zbrodni politycznej ani w ogóle zabójstwa. Zaszła zwyczajna burda, w rodzaju tych, jakie według orzeczenia Niemca, adwokata Pitscha, wśród Niemców zdarzają się codziennie.

Niektóre ważniejsze szczegóły o przebiegu powyższego procesu podamy w przyszłym numerze.

### Ziemie polskie.

**\* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

**Pelplin.** „Gaz. Tor.” pisze: Ks. prob. Rudolf Kužel z Płużnicy, jak nam donoszą, oddał prezentę na Żarnowiec — a zatem pozostaje w Płużnicy, gdzie urządził misję, tak bogatą w błogie skutki.

**Świecie.** Dnia 18 b. m. kupił tutaj na subhaście p. Deręgowski z Subodzieża pustkowie Grzybek, które należało dawniej do pana Wilkowskiego, za 18 100 mr.

**Krojanka.** W Sokolnie, gdzie przed 4 laty zgorzała znaczna część wsi razem z kościołem ewangelickim, spaliło się w niedzielę wieczorem 10 budynków. Ogień wybuchł w stodole posiadacza Sampana, który przy ratowaniu ruchomości się mocno poparzył.

**Z Toruńskiego.** Dobra rycerskie Dębiny nabył za 365 000 mr. p. Skórzewski, zięć pośia p. Michała Szczanieckiego z Nawry.

**W Węgajtach** wybuchł w nocy na czwartek ogień u posiadziela Rykowskiego. Pożar szerzył się z taką gwałtownością, że nie zdołano nawet wszystkiego inwentarza wyratować.

**\* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

**Września.** P. Leon Hulewicz, dziedzic Kościanek i Uścięcia w pow. Wrzesińskim nabył dobra rycerskie Mielęcin, Faustyankę i Emilianowo, ogółem przeszło 4000 mórg obszaru dobrej ziemi włącznie 1400 mórg pysznie wyrosłego lasu, z wielką parową gorzelnią, cegielnią itd. za okrągłe pół miliona marek i to przy zupełnej wypłacie ceny kupna aż do landszafty. Mielęcin — dawniejsza rezydencya księcia Birona — jest majątkiem wielkiej wartości, pysznie odbudowanym i uroczym położonym. Dotychczasowymi właścicielami Mielęcina byli: pp. Hirsch i Friedlaender oraz Niemiec p. Rausch. Mielęcin położony jest w powiecie kępińskim.

Nowemu nabywcy Szczęść Boże!

**Międzyrzec.** Pisma niemieckie donoszą, że ks. prob. Szubczyńskiemu ma prokuratora wytoczyć proces, że kazał niejakiego Lesińskiego pochować na cmentarzu, ale pod płotem i to bez pogrzebu kościelnego. Ks. proboszcz miał z pewnością słuszny powód do tego.

**Nowa gmina wiejska.** Najwyższym rozkazem połączono Murzynowo leśne w powiecie średzkim z położonym w tymże powiecie majątkiem Heinrichsau, w jedną gminę i nadano jej nazwę: „Heinrichsau.”

**Poznań.** Założony przez ks. Arcybiskupa Stablewskiego konwikt dla chłopców

już został otwarty. Dyrektorem konwiktu mianował ks. Arcybiskup profesora religii przy gimnazjum realnem ks. Beyera. Z 45 chłopców, którzy dotychczas znaleźli pomieszczenie w konwikcie, płaci tylko 25 za stół i stancję rocznie 360 marek, — reszta, to jest 20 ma utrzymanie wolne. 4 uczęszcza do gimnazjum fryderykowskiego, 4 do realnego, a 37 do gimnazjum św. Maryi Magdaleny.

**\* Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Ustanowieni zostali: Ks. Mateusz Bielok trzecim kapłanem w Mikołowie; ks. Karol Uliczka kapłanem w Kluczborku; ks. Wilhelm Tunkel kapłanem w Namysłowie.

**Chechło** pod Rudzińcem. W ogrodzie mistrza masarskiego Jana Mrzygłoda rozkwitła na dobrze w tych dniach jedna z młodych gruszek, która już przez dwa lata rodziła owoce.

**Ogłuchł od polskiej mowy!** Do „Katolika” pisze pewien przyjaciel z Górnego Ślązka: „Przed rokiem przyjąłem w naukę chłopca niemieckiego, który już od dzieciństwa na uszy chorował. Zwróciłem na to uwagę matce dziecka, skutkiem czego posłano chłopca do profesora we Wrocławiu. Po jakimś czasie otrzymuję wiadomość, że profesor oświadczył, jako chłopcu bardzo na uszy zaszkodziło, ponieważ musiał słuchać albo raczej uczyć się polskiej mowy! (Chłopiec rzeczywiście uczył się u mnie po polsku i lekko mu to przychodziło, a ja go wcale nie męczyłem.)

Gdyby ten pan profesor był miał polskiego chłopca, który się dostał na Dolny Śląsk i tam języka niemieckiego się uczył, czyby też naukę niemiecką jako szkodliwą dla uszu jego był uznał? A nasze polskie dzieci w szkołach chyba wszystkie musiałyby na uszy chorować albo zgoła całkiem ogłuchnąć, gdy 8 lat w szkole nauką niemiecką je trapią!”

Dziwne rzeczy dzieją się na świecie! — dodaje „Katolik.” Może Niemcy boją się pogłuchnąć, skoro tak na nasz język nastają. A ten pan Grosser z Brzezinki szczególnie może o swoje uszy jest dbały. Nas Polaków niech to nie trwoży; używajmy jak najpilniej naszej mowy i jak najgłośniej nią mówmy. My od niej nie ogłuchniemy, a komu z Niemców bębenki uszne będą chciały pęknąć, niech sobie zatka uszy.

**Pszczyna.** Sąd przysięgłych w Wadowicach w Galicyi uznał Włodarskiego i Stacha za winnych morderstwa popełnionego na bankierze Wolff Cohn w Pszczynie. Włodarski oprócz tego uznany został winnym zabójstwa gospodarza Homy jako też obrazy członków domu cesarskiego. Obydwaj oskarżeni, Włodarski i Stacho, skazani zostali na śmierć.

**\* Z innych dzielnic Polski.**

**Warszawa.** Do „Kuryera Warszawsk.” piszą z prowincyi: „Jako właściciel jednego z większych browarów prowincjonalnych odbieram niemal codziennie najrozmaitsze oferty firm niemieckich, proponujące mi dostawę różnych artykułów.

Ponieważ oferty redagowane były w języku niemieckim, więc od niejakiego czasu zacząłem zwracać je z dopiskiem, „że po niemiecku nie rozumiem.”

W tych dniach otrzymałem w odpowiedź kilka ofert, napisanych wyborną polszczyzną



a jedna z firm berlińskich nadesłała nawet cyrkularz drukowany po polsku.

Nauka nie idzie w las.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Na budowę nowych okrętów zażąda podobno minister marynarki w roku 1897/8 50 milionów marek. Plan wydatków podobno ułożony został na 7 lat naprzód i na te 7 lat rozdzielono już poszczególne pozycje. „Berliner Tagebl.“ dowiaduje się, że p. Tirpitz porozumiał się w tej sprawie z ministrem finansów p. Miquelem. Czy państwo przez następujące 7 lat co rok ma według planów rządowych wydawać na nowe okręty 50 milionów, „Berl. Tagebl.“ nie pisze.

**W sprawie zniesienia ustawy przeciw Jezuitom** pisze „Mil. Pol. Corr.“ w półurzędowym tonie, że centrum pewnie woli, iż Rada związkowa nie orzekła nie w sprawie zniesienia ustawy przeciw Jezuitom, ponieważ pozostaje mu środek agitacyjny i to jeden z najskuteczniejszych. Jeżeli tak jest, odpowiada „Germania“, to niechże odbiorą centrum ów skuteczny środek agitacyjny!

**Paryż.** „Figaro“ pisze: „Jest jasnym, że Amerykanie zabierają się do wypędzenia Hiszpanów z Kuby. Europa powinna się zastanowić, czy na to pozwolić.

**Wiedeń.** W austriackiej radzie państwa znów posłowie niemieccy wyprawiają burdy niesłychane.

## Z różnych stron.

**Witten.** W kopalni „Wallfisch“ zostali w sobotę zasypani górnicy Pia, Schwarze i Sinemann. Po trzygodzinnej pracy wydobyto ich z przykrego położenia. Pia już nie żył, dwaj inni są niebezpiecznie pokaleczeni.

**Herten.** W kopalni „Ewald“ został zabity górnik Antoni Jóźwik.

**Hagen.** Niedaleko tutejszej stacji najechał pociąg towarowy z boku na pociąg osobowy. Konduktor i palacz na pociągu towarowym zostali poranieni; także dwóch urzędników pocztowych odniosły lekkie rany. Wypadkowi winien jest konduktor, który nie zatrzymał na czas pociągu, pomimo że na stacji wydzielono odnośny sygnał.

**Frankfurt n. M.** W nocy z czwartku na piątek najechał pociąg pospieszny z Frankfurtu n. M. na stacji Badenheim na stojący tam pociąg towarowy. Obydwie lokomotywy są mocno uszkodzone, kilka wagonów wykołowało się, kilka zostało zmiążdżonych. Urzędnicy i kilka podróżnych odniosło — na szczęście — lekkie rany.

**Berlin.** Zaprowadzą tu niezadługo elektryczne doróżki, koła będą gumowe. Próby udają się podobno doskonale.

**Pan John przed sądem.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze głosną swego czasu sprawę skatowania i więzienia dziewczyny polskiej przez niemieckiego właściciela dóbr na Śląsku. Pisaliśmy wtedy, że p. John z Leszkowic miał zatargi z pracującymi u niego polskimi robotnikami z Królestwa, a pewną dziewczynę, która, nie mogąc wytrzymać u niego, poszukała sobie miejsca gdzie indziej, kazał pochwytać owczarzowi, **bił ją kijem, dopóki się nie zламаł**, a nareszcie kazał wsadzić do lochu zalanego **z dołu wodą**. W tym lochu leżała dziewczyna noc całą. Na drugi dzień wsadzono ją na rozkaz Johna do sklepu z zabitemi oknami, i tam przesiedziała dziewczyna 4 dni i 4 noce.

Prokuratora wytoczyła Johnowi proces o pobicie i nieprawne więzienie, a śledztwo wykazało, że **podane wyżej szczegóły najzupełniej zgadzały się z prawdą**. Ze względu na to wniósł prokurator o 6 tygodni więzienia za bezprawne więzienie dziewczyny a 150 mr. kary za pobicie. Resztę oskarżonych, owczarza i innych ludzi, którzy dopomagali Johnowi, uwolniono zupełnie.

Mamy tu więc stwierdzony sądownie przykład, jak niektórzy niemieccy właściciele ziemscy obchodzą się z robotnikami polskimi, którzy pracują u nich za bezcen, a bez których po części nie umieliby sobie dać rady. Niektórzy z nich uważają polskich robotników zawsze jeszcze za bydło, nad którym wolno znęcać się bezkarnie — a robotnik nasz wszyst-

ko przyjmuje w milczeniu, bo nie wie, gdzie szukać obrony prawnej. **Gdyby w kołach robotniczych więcej czytano pisma polskie, które ludowi naszemu rozjaśniają w głowie, dają radę i w razie potrzeby przychodzą z pomocą, wypadki takie by się nie zdarzyły, bo z oświeconym ludem żaden właściciel ziemski nie poważiłby się tak postępować, jak z ciemnym robotnikiem.**

A więc raz jeszcze: Czytaj pilnie pisma polskie, polski ludu robotniczy! Koszt jest nie wielki, a możesz przez to nabyć trochę oświaty i ulżyć sobie w ciężkiej doli. (Dz. B.)

**Co tobie nie miło, drugiemu nie czyń.** W powrocie z kongresu lekarskiego w Moskwie, zdarzyło się, że jechał pewien Niemiec doktor i pewien Polak doktor, obaj z Poznańskiego, w jednym wagonie. Na pewnej stacji pociąg długo stał. Niemcowi się to sprzykrzyło, wyszedł z wagonu i zaczął po niemiecku ostro gadać: Jaki też tu porządek, że pociąg tak długo stoi i t. p. — Zarządca stacji, Rosjanin, słuchał ostrych słów i kłaniał się tylko grzecznie, powtarzając: Nie rozumiem! — Doktor Niemiec wrócił do wagonu i zaczął się uskarżać, że zarządca stacji nie chciał go wysłuchać.

Na to odezwał się Polak doktor: Panie kolego! Coby też się było stało, gdyby jaki Polak na dworcu w Poznaniu po polsku był tak wykrzyczał zarządcę stacji? Z pewnością byłaby się zrobiła wielka awantura, obraza urzędnika, proces, a możeby go byli aresztowali. Czy nie tak? A tu co było? Zarządca stacji był grzeczny i kłaniał się, chociaż znajdował się w swoim kraju, a pan na niego krzyczał. Co pan teraz powie?

Doktor Niemiec nic nie odpowiedział, przymknął oczy i przez całą drogę rozmyślał nad tem, co mu Polak powiedział.

**Tegoroczne manewry wielkie**, tak zwane cesarskie, kosztowały według obliczeń gazet niemieckich co najmniej 10 milionów marek. Prawdziwa wojna w czasie pokoju!

**Nawrócony socjalista.** Wielkie wrażenie wywołało we Francji nawrócenie posła socjalistycznego Turqueta, który ułożył był projekt do ustawy szkolnej w kierunku antykatolickim. Ow zapalony socjalista nietylko się nawrócił, ale wstąpił nawet do zakonu OO. Franciszkanów na Rue de Puteaux. Miewa kazania dla ubogich w krypcie na Montmartre, gdzie niedawno powiedział: „U Franciszkanów na ulicy de Puteaux jest mi dobrze. Znalazłem tam prawdziwy socjalizm, którego napróżno szukałem na świecie i w komitetach socjalistycznych. Tu mając celę do spania, w kaplicy do modlitwy i 500 ubogich do opatrzenia, jestem szczęśliwy.“ O swojej ustawie szkolnej były podsekretarz stanu powiedział: „Celem naszym jest teraz obalić bezbożny system szkolny, który niegdyś wraz z Juliuszem Ferry z całym wysiłkiem wprowadziłem“.

**London.** W Londynie organizuje się nowe tow. pod nazwą „Federacja Polaków i Litwinów w związku bratnim.“ Przy odbytych w niedzielę, d. 5 b. m. wyborach weszli w skład zarządu; jako prezes M. Wereszczyński, zastępca M. Łukomski, sekretarz W. Kolano, zastępca E. Jankowski, skarbnik F. Smoliński, zastępca W. Kilian. — Młodemu tow. o bardzo poważnym i szlachetnym celu życzymy szczerze powodzenia już ze samego względu na to, że mimo wielkiej liczby w Anglii stale zamieszkałych Polaków, brak tam odpowiedniego tow. — zaś istniejące dotychczas miały mniej więcej li tylko cechę zwyczajnych klubów angielskich. Adres tow. 22 Paddington Street Baker Street London NW.

## Pożyteczne wiadomości.

**Ważne dla właścicieli domów.** Pewien miejski urzędnik w Wrocławiu wprowadził się w kwietniu br. do pewnego pomieszczenia, które atoli już po 5 dniach opuścił, ponieważ w pomieszczeniu znajdowały się pluskwy (płaszczycy). Przyszło do skargi, ponieważ właściciel domu żądał zapłaty odszkodowania. W ogóle odbyło się w sprawie tej 8 terminów. Rzeczoznawcy, pomiędzy innymi wyłapywacz owadów (kammarjäger) Kube, oświadczyli, że pomieszczenie jest pełne pluskiew. Sąd przyznał lokatorowi słuszność a właściciel domu zapłacił koszt za 8 terminów.

**Wyrok sądowy.** Agent loteryjny posłał pewnemu kupcowi 28 losów bez zamówienia, w celu sprzedaży tychże, i prosił, ażeby mu je zwrócił w niefrankowanym liście, jeżeliby na podane warunki nie miał się godzić. Odbiorca nie uwzględnił prośby i rzucił losy do kosza. Agent podał skargę do sądu, który w procesie w drugiej instancji orzekł, że prawo handlowe nie zna paragrafu, któryby odbierającego polecenia zobowiązywał do odpowiedzi na nie, a czyniący w tym względzie wyjątek art. 313 oddział 1 prawa handlowego nie może w tym przypadku zostać zastosowany.

**Od 1 listopada rb.** zostaną na pocztach niemieckich zaprowadzone karty składane (po niemiecku Kartenbriefe). Są to karty dwa razy tak wielkie jak obecne karty korespondencyjne, w środku przegięte, z gumowanym brzegiem. Zapisawszy stronę karty, można brzegi skleić, tak że niepodobna treści przeczytać, nie oderwawszy sklejonego brzegu. Karty takie kosztować będą 10 fenigów wraz ze znaczkiem pocztowym na nich już wydrukowanym.

## Rozmaitości.

**Pierwsza gazeta w Polsce** powstała w 17-tym wieku. Założono ją z początkiem 1661 roku za czasów króla Jana Kazimierza w Krakowie pod tytułem „Merkury polski, dzieje świata obejmujący“. Gazeta ta wychodziła w Krakowie tylko aż do końca maja tego samego roku, poczem wydawano ją dalej w Warszawie.

**Szybkość lotu gołębi.** Na wielkich przestrzeniach średnia szybkość gołębi pocztowych nie przenosi 1100 metrów na minutę, lecz przy przyjaznym wietrze dojść może wyjątkowo do 2000 metrów. Natomiast przy niesprzyjającym prądzie powietrza szybkość ich, zależnie od siły wiatru, wynosi od 500 do 700 metrów. Gołębie wogóle nie wznoszą się wyżej ponad 2000 metrów, a przeto korzystają nie mogą z nader szybkich wiatrów, panujących w wyższych sferach atmosfery. Na szybkość lotu wpływają także burza, deszcz, mgła i chmury, które to zjawiska atmosferyczne utrudniają ptakom wynalezienie właściwego kierunku drogi.

**Kanał cesarza Wilhelma**, łączący Bałtyk z Morzem Niemieckim, nie jest bynajmniej tak doskonały, jak twierdzą urzędowo. Co chwila zdarza się w nim nieszczęście, i okręty często osiadają w nim na mieliźnie. W dniach ostatnich ugrzął w nim olbrzymi parowiec niemiecki „Kaiser Wilhelm“ i dotąd nie można go było uwolnić i spławić. Co gorsze, także i mniejsze okręty nie zupełnie są w nim bezpieczne. Tak uszkodził się w kanale w tych dniach pod Holtenau jacht królewski „Osborne“, należący do angielskiego następcy tronu, zawadzający o mury śluzy. Teraz znowu nadchodzi wiadomość, że pod Loevensee ugrzął w kanale parowiec francuski „Versailles“, wracając z Petersburga do Francji. Wobec takich wypadków Anglii i Francuzi nie będą zachwyceni tak wychwalanym podczas otwarcia kanałem niemieckim.

**Zabobonne kobiety.** W miejscowości Velten, w obwodzie regencyjnym poczdamskim, liczącej do 6000 mieszkańców, jak tamtejsza gazeta stwierdza, odwiedziło w krótkim czasie nie mniej, jak 890 kobiet „mądrą wróżkę“, aby sobie dać z kart przepowiedzieć przyszłość za 50 f. od osoby. I to się dzieje w samem sercu Niemiec! Gdyby się to u nas stało, coby to gazety niemieckie nawygadywały na zabobony i brak oświaty u Polaków! Wiedocznie głupich nie trza dopiero siać, bo sami się rodzą.

**Skutki przekleństwa.** Opowiadają o wypadku, jaki się wydarzył przed kilku tygodniami w Józefinie pod Pruszkowem koło Warszawy. Przeciągnęła tamtędy burza. Krowy zamożnego gospodarza Gągolewskiego biegły przestraszone z pola do domu, a za nimi podążał pastuszek. Opodał szli Gągolewscy, mąż i żona. On zniecierpliwiony, że pastuch puścił bydło samo, woła:

— A pospiesz się, marudo! Niech cię jasny piorun spali!

Wnet po tych słowach naprawdę piorun uderzył, ale trafił w samego Gągolewskiego. Gospodarz padł martwy, żona zaś i pastuszek ocaleli. Wypadek ten przeraził wszystkich w



okolicy i teraz podobno nikt już nie klnie, choćby najmocniej go do tego kusiło.

W **spiechrach wojskowych** wypo-  
wiedziano służbę kotom, chowanym do wytę-  
pienia myszy. Według nowego rozporządze-  
nia ma je zastąpić jakiś nowy aparat mniej  
kosztowny od kota. Na utrzymanie każdego  
kota wyznaczył rząd dotychczas rocznie 18 m.  
Na zmianie zaoszczędzi teraz 6 m.

## Do Kirchlinde.

Szanownych naszych Czytelników,  
którzy dotąd odbierali „Wiarius Pol-  
skiego“ od pana Dratwińskiego, pro-  
simy, aby na przyszły kwartał zapi-  
sali sobie pismo nasze na pocztę,  
gdyż p. D. nadal ajencyi nie będzie  
utrzymywał. Prosimy gazetę zaraz na

poczcie zapisać, gdyż kto się opóźni,  
temu pocztą pierwszych numerów nie  
dostarczy. Do zapisania można użyć  
załączonego kwitu.

Do dzisiejszego numeru załącza-  
my dwa dodatki: „Zwierciadło“ i do-  
datek nadzwyczajny.



Szanownym Panom

**Michałowi Wawrzynowskiemu**  
**Michałowi Leśniczakowi**  
**Michałowi Matuszewskiemu**

składamy

**w dniu godnych Imienin**  
**najserdeczniejsze życzenia**

zdrowia, błogosławieństwa Bożego i wszel-  
kiej pomyślności. W końcu wołamy po trzy-  
kroć: Niech żyją!

*Kolo śpiewu „Harmonia“ Wattenscheid.*

Szanownemu Panu

**Michałowi Wawrzynowskiemu**  
**i jego synowi Michałowi**  
**w Wattenscheid**

w dniu ich godnych Imienin życzę im zdrowia,  
szczęścia i błogosławieństwa św. Pan Michał  
Wawrzynowski wraz swym synkiem po trzykroć  
niech żyje! **St. Z.**

### Powinszowanie.

Szanownemu bratu i bratowej

**Michałowi i Michalinie Smektałom**

w Königstele życzymy w dniu godnych Imienin zdrowia,  
szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Zażywajcie życia słodczy, \* W przeciagu wieku dłu-  
giego, \* Idąc bez smutku, goryczy \* Do kresu pożądanego.  
Jak wiosna kwiatów ozdobą \* Zachwyca wszystkie stworze-  
nia, \* Tak Stwórca niech siodzi wasze troski i życzenia, \*  
Gdzie stąpicie niech kwiat wykwita, \* Co zaciecie niech  
się udaje, \* Niech was z dniem każdym nowe szczęście wita,  
\* A całe wasze życie niech wam kwitną maje. W dniu  
uroczystym wykrzykujemy po tysiącokroć razy: Niech żyją  
brat i bratowa, aż cały Königstele zadrży. Tego wam życzą  
**F. M. Smektały.**

Kochanemu przyjacielowi

**Michałowi Markowskiemu**

składamy w dniu godnych jego Imienin serdeczne życzenia.

Rozwesel się przyjacielu, \* Bo to jest twój święty  
dzień, \* Oby takich dożył wiele \* Miłych, słodkich wdzie-  
cznych brzmień. \* Stałem zdrowiem obdarzony, \* Szczęściem,  
zdrowiem, jakim sam byś chciał, \* Patrzaj wesół na wsze  
strony, \* A z twych wrogów drwiąc się śmiał, \* Niech żyje  
przyjaziń, zgoda, \* A ty zawsze wesół z nią \* Wtedy uznasz  
co swoboda, \* Co to szczere serca są, \* Także życie niech  
przedłuży, w późne lata dobry Bóg. \* Niechaj troska nie za-  
chmurzy twego czoła, \* Niechaj czuwa z swej opieki \* Wciąż  
przy tobie Anioł stróż. \* Nasz przyjaciel Michał Markowski  
niech żyje, aż się echo od Wanny do Konar odbije. Tego  
ci życzą twój życzliwi krewni. **A. M., J. W.**

Szanownemu kumotrowi

**Michałowi Kucharskiemu**  
**w Hombruch**  
**przesyłam w dniu Imienin**

najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławień-  
stwa bożego, oraz życia długiego. Tu na ziemi życzę mu  
fortuny, a po śmierci wiecznej korony i po trzykroć wykrzy-  
kuje: mój kumotr Michał Kucharski niech żyje, aż echo się  
o Hombruch odbije. **J. W.**



**Agnieszka Bigońska**  
**Piotr A. Grzesiek**

—\*— zaręczeni. —\*—

Castrop we wrześniu 1897 r.

W dniu godnych Imienin (29  
września) życzymy

**naszej drogiej matce**  
zdrowia, szczęścia i błogosławień-  
stwa Bożego. Żyj nam matko dłu-  
gie lata, niech ci Bóg na głowie  
wieniec spleta, aby ciebie nam  
zachował, łask swych żadnych nie  
żałował. Pan Bóg dobry Ojciec  
w niebie zachowa też nas dla cie-  
bie, abyś wśród tej obcej strzechy  
mogła doczekać z nas pociechy.  
Tego ci życzą twoje dzieci  
Franciszka i Stanisław Makala

Kochanemu Wujowi

**Michałowi Markowskiemu**  
**w Wanne**

w dniu godnych Imienin zasyłamy  
wam serdeczne życzenia zdrowia,  
szczęścia i wszelkiej fortuny, a po  
śmierci w niebie złotej korony.  
Niech Wuj tak długo żyje poki  
mucha z komarem wody z morza  
nie wypije.

M. M., T. M., L. M.

Szanownemu Panu

**Michałowi Młyńskiemu**  
**w Wanne**

w dzień godnych Imienin dnia 29  
września zasyłamy serdeczne ży-  
czenia zdrowia, szczęścia i błogo-  
sławieństwa św. i wszelkiej for-  
tuny, a po śmierci w niebie zło-  
tej korony. Niech żyje pan Mi-  
chał Młyński, aż Wanne zadrży!  
M. M., T. M., L. M., F. K.

Memu kochanemu mężowi i  
naszemu dobremu zięciowi

**Michałowi Kucharskiemu**  
**w Hombruch**

przesyłam w dniu jego Imienin  
najserdeczniejsze życzenia zdrowia,  
szczęścia i błogosławieństwa św.  
i wołamy po trzykroć: niech żyje!  
Zona i teściowie.

W dzień godnych Imienin dnia  
29 września życzymy

**panu Michałowi Smektał**  
**i jego żonie**

**Michalinie Smektał**  
zdrowia, szczęścia i błogosławień-  
stwa Bożego i wykrzykujemy po  
trzykroć: niech żyją, aż całe Horst  
i Steele zadrży. Tego życzą zna-  
jomi z Bruckhausen  
J. S., M. S. W. Sarbinowski.

**Jakób Küppers**  
**w Bruchu.**

Dostarczam czapki dla tow.  
św. Michała po 1,75 mr. z naj-  
lepszego sukna, we własnej pra-  
cowni wykonane.

**Jakób Küppers,**  
**Bruch, Marienstr. 224/4.**

**Cygara**

100 sztuk od 2,85 mr. do 17 mr.

**Specjalność:**

**Fino** sztuka po 5 fen., 100  
**Leon** sztuk 4,50 mr.  
sztuka po 7 f., 100  
sztuk 6,25 mr.

**Papierosy i tabakę** we  
wszystkich cenach poleca

**Fryd. Schnettelker,**  
**Castrop.**

Za inseraty redakcyja nie odpowiada.

Szanownym Panom

**Michałowi Pospiechowi**

i

**Michałowi Sturnemu**

życzę w dzień ich Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławień-  
stwa świętego, a po śmierci nieba. W końcu wołam: niech  
żyją!  
**Wojciech Stachowiak.**

Szanownemu kumotrowi

**Michałowi Smektał**

przewodniczycemu Towarzystwa świętego Piotra w Steele  
**oraz jego żonie Michalinie**

życzymy zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności Niech  
wam szczęście wieniec spleta, życie w jak najdłuższe lata,  
niech wam czerstwe zdrowie służy, pracuj wiernie jak naj-  
dłużej w towarzystwie pomiędzy swemi wierny synu polskiej  
ziemi. Szan. kumotr i kumoszka niech żyją, aż echo zabrzmi  
z Steele do Kościana i Krobi. Tego wam życzą  
Wojciech i Bar. Ratajczak.

Szanownemu Panu

**Michałowi Koralewskiemu**  
**w Horsthausen**

zasyłamy w dniu godnych Imienin 29 bm. serdeczne życzenia.

Tak, jak ten kwiatek róży się rumieni, \* Tak dla nas  
dzień dzisiejszy piękny, \* Gdyż dziś Twoje imieniny. \* Tak,  
jak ta zorza słońce przoduje, \* Niech każde słowo, które ust  
ulatuje, \* Świadczy zawsze o szczerzej miłości, \* Która w  
sercach się znajduje, \* A którą pragnę też zachować aż do  
późnej starości. Życzymy ci zdrowia, szczęścia i błogosławień-  
stwa św. Także życzymy ci pięknej i młodej żony do boku,  
jeszcze tego roku, a tu na ziemi fortuny, zaś po śmierci w  
niebie złotej korony. Nasz drogi przyjaciel Michał Koralewski  
po trzykroć: niech żyje! aż całe Horsthausen zadrży.

Tego Ci życzą Twój przyjaciele

F. P., B. P., St. T., A. T.

Szanownemu Panu

**Michałowi Barasowi**

w Dümpten

w dniu godnych Imienin (29 bm.) składamy najserdeczniejsze  
życzenia zdrowia, chleba ile trzeba, wina beczkę i żoneczkę,  
a gdy hojnie na cie spłyną, dobra żona chleb i wino, w ten  
czas przyjacielu drogi daj odwiedzić twoje progi. Po trzy-  
kroć niech żyje Michał Baras.  
J. S., A. B.

Szan. Wujowi i kumotrowi

**Michałowi Cudakowi**

w Westenfeld

życzę w dniu godnych Imienin (29 bm.) zdrowia, szczęścia i  
błogosławieństwa Bożego.

Zażywaj życia słodczy, \* W przeciagu wieku długiego,  
\* Idąc bez smutku goryczy \* Do kresu pożądanego. \* Jak  
wiosna kwiatów ozdobą, \* Zachwyca wszystkie stworzenia,  
\* Tak Stwórca niech siodzi Wasze troski i życzenia, \* Gdzie  
stąpicie niech kwiat wykwita, \* Co zaciecie niech się udaje,  
\* Niech Wam z dniem każdym nowe szczęście wita, \* A całe  
życie niech Wam kwitną maje. Na Wasz dzień uroczysty  
wykrzykuje po trzykroć: Niech żyje mój wuj i kumotr Mi-  
chał Cudak. Tego Wam życzy  
A. M. z W.

Szanownemu Panu

**Michałowi Cieślakowi**

w Castrop

w dniu godnych Imienin składamy serdeczne życzenia.

Jak te kwiaty w pięknej wiosnie, \* Niech nadzieja w  
Was rośnie. \* O czem serce Wasze marzy. \* Bóg najwyższy  
Was obdarzy, \* W Waszych zamiarach błogosławi, \* Łaską  
Swoją wszystko sprawi. \* Abyście dożyli długich lat \* I  
bez troski patrząc w świat, \* Żyli szczęśliwie byli syt chleba  
\* Zapracowali na wzgląd nieba. \* Jeszcze raz Wam kwiaty  
ścielem, \* Tem Was pewno rozweselim, \* Że Wam jawnie  
oznajmuję \* I po trzykroć wykrzykuje: Niech żyje! pan  
Michał Cieślak, aż echem głos w Polsce się odbije. Tego  
ci życzy, ale kto? proszę zgadnąć.



Jesteśmy zmuszeni

**otwarcie naszego domu towarowego**  
z powodu  
**powiększenia urządzenia naszego interesu**  
oraz z powodu zakupna  
**nowych przedmiotów sprzedaży**  
— aż do początku **października br.** odłożyć. —

Dzień otwarcia zostanie osobno ogłoszony.

**Lipsky i Sp., Witten, Bahnhofstr.**



**Największy wybór,**



**najtańsze ceny**

**= ubrań, paletotów i spodni =**

są na składzie u

**S. Lewina z Poznania, w Bochum przy ul. Bongardstr. 26.**

**Do każdego ubrania dodaje darmo kapelusz.**

Jedyny i największy w miejscu  
specjalny skład eleganckich ubrań  
dla  
mężczyzn, chłopców i robotników  
połączony  
z pracownią podług miary.



**Wolff i Spółka.**  
**Wattenscheid.**

Oststrasse 24.

Nowo  
otwarte!



Szanownym mieszkańcom miasta Watten-  
scheid i okolicy polecamy wybór

**ubrań dla mężczyzn**

po tak tanich cenach, jakie do dziś tu i w okolicy  
nie były jeszcze znane.

**W naszym składzie mówi się po polsku.**

**Drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum**

**wykonywa wszelkie prace drukarskie prędko, gustownie i tanio.**